

Potrzebujemy nadziei

BP EDWARD FRANKOWSKI

“Na różnych miejscach cierpi człowiek i woła o człowieka. Potrzebuje jego obecności i jego pomocy” – przypomniał Jan Paweł II 8 czerwca 1999 r. Nie zatwardzajmy serc, gdy słyszymy “krzyk biednych”. Starajmy się usłyszeć to wołanie...

“Złe to czasy, gdy sprawiedliwość nabiera wody w usta” – słowa te powtórzył ks. Jerzy Popiełuszko za starożytnym filozofem Platonem, domagając się od rządzących stworzenia warunków do radosnego i owocnego budowania w domu ojcystym. Również Ojciec Święty powiedział na Jasnej Górze: “Nie można zrezygnować z tego olbrzymiego wysiłku, którego celem jest budowanie sprawiedliwej miłości wśród synów i córek jednej Ojczyzny” (5 czerwiec 1979 r.). Podobnie w Gliwicach wołał: “Niech miłość i sprawiedliwość obfitują w naszym kraju, przynosząc każdego dnia owoce w życiu społeczeństwa. Tylko dzięki temu ta ziemia może stać się szczęśliwym domem” (15 czerwiec 1999 r.). Kto dziś przejmuje się tymi słowami? Kto z rządzących realizuje 2 artykuł Konstytucji RP, który głosi, że “Rzeczypospolita Polska jest demokratycznym państwem prawnym, urzeczywistniającym zasady sprawiedliwości społecznej”?

Legalne bezprawie

W sytuacji wprowadzanego w Polsce nowego ustroju liberałom wszystko wolno, bo dominować mają prawa władnych jednostek, które mają monopol na myśl (ateistyczną), rządzą w oparciu o dyktat pieniądza, lekceważą tradycję i usuwają Boga z życia publicznego. W majestacie prawa atakują wszystkie normy moralne, wyśmiewają etos i cnotę, zachwalają swobodę obyczajową, przyczyniają się do wzrostu przestępczości gospodarczej, powstawania afer i korupcji.

Żyjemy w państwie “legalnego bezprawia”, opartym o partyjny system rządzenia, gdzie liczy się egoizm partyjny, a nie wspólne dobro Narodu. Nie możemy też wierzyć w międzynarodową sprawiedliwość, gdy mocarstwa swoją potęgę budowały na ogromnym wyzysku swoich kolonii i do dnia dzisiejszego nie wyszły poza egoizm, a ich działania są coraz bardziej wyrachowane i bezwzględne. Narody bogate osaczają narody biedne i zmuszają je do zachowania zasad humanitarnych, których same nie przestrzegają. Władze coraz bardziej boją się własnej nomenklatury, która wciąż się uwłaszcza, zawłaszczając majątek biednych. Zrujnowaną, rozkradzioną i zniszczoną Polskę podrzuciono Unii Europejskiej jak starą matkę, którą złe dzieci wykorzystały i oddały do przytułku. W takiej sytuacji słyszymy: “Polska potrzebuje nadziei, która nie zawodzi! Ubodzy, bezrobotni i bezdomni potrzebują nadziei!”.

Konieczność pracy nad pracą

Źródło nadziei jest w ewangelicznej prawdzie, która wyzwala z wszelkiego zniewolenia. Jej światło niesie nam Jan Paweł II, jest obecna we wszystkich dokumentach i katechezach zawierających naukę społeczną Kościoła, którą trzeba solidnie poznać i wprowadzać w życie naszej umiłowanej Ojczyzny. W imperium, które było zbudowane na przemocy, donosach, morderstwach nagle powstała “Solidarność”. Obojętnie, jak spostonowaliśmy to słowo i obojętnie, jak ono dwuznacznie się nam kojarzy, i jak dużo straciliśmy z tego, co było; jednak trzeba wrócić do czasu pięknego zrywu społecznego, który był wyjątkowym ruchem społecznym i pozwolił nam dostrzec “pracę nad pracą”, czyli odkrywać sens pracy wyzwalającej i twórczej, sensownej i godnej człowieka, tworzącej więzi międzyludzkie; współdecydować; uczciwie rozdzielać zyski i dzielić się nimi. Trzeba budować ustrój sprawiedliwy, w którym powstaną nowe miejsca pracy, przy współdziałaniu właścicieli,

związków zawodowych i pracowników, bez antagonistycznych prób wyszarpywania swego kawałka, "który mi się należy". I nie może być tak, że tylko silni dbają o siebie, nie ma zaś żadnej troski o słabszych. Trzeba także rozwiązywać kwestie społeczne w skali całego globu ziemskiego, myśląc o wszystkich ludziach.

O nową solidarność

Ojciec Święty akcentuje także duchowość pracy, czyli jej uświęcający wymiar jako współpracę z Bogiem, jako sposób zbliżenia się do Pana Boga, bo praca ma służyć dobru i ma być modlitwą. Papież zakłada równomierny podział nie tylko dochodu i bogactwa, ale też samej pracy, by wszyscy mogli znaleźć zatrudnienie. W tym celu wzywa do ograniczenia konsumpcji i do umiarkowania, do gotowości do ofiar, wyrzeczeń, poświęceń, które pozwolą wyjść z obecnego kryzysu. Bez ponownego uznania godności każdego człowieka pracy i jego praw, a także bez solidarności, bez sprawiedliwości, bez prawdy o pracy i o ludziach pracy nie będzie prawdziwego rozwoju ani nie powstanie nowy porządek współżycia społecznego. Nadszedł czas na nową politykę "solidarności społecznej".

Pomnażać wspólne dobro

Wspaniała chrześcijańska nauka o pracy ludzkiej była systematycznie wprowadzana w życie przez wielu wielkich Polaków. Niewątpliwie do nich należy Jadwiga Zamoyska ze swoim programem pracy społecznej, realizowanym przez 40 lat w założonej przez siebie w 1881 r. Szkole Pracy Domowej dla dziewcząt w miejscowości Kórnik. Nie godząc się na utratę niepodległości Ojczyzny, Zamoyska zbudowała program pracy społecznej, by naród polski wyrwać z niewoli i z wad. Poprzez codzienną pracę w sposób wielki czynić rzeczy małe z miłości do Boga i Ojczyzny. Ma to być praca nie na pokaz, ale systematyczna, wytrwała i konsekwentna, tak aby jej zwieńczeniem był coraz lepszy człowiek oraz pomnożenie wspólnego dobra, rozwój fizyczny, intelektualny, moralny i duchowy. Ucząc wychowanków pracy, powtarzała: "A wszystko to dla jednego celu i jedną metodą: zdobywać Ojczyznę wieczną, służąc po Bożemu Ojczyźnie doczesnej, podźwignąć Ojczyznę doczesną, zdobywając wieczną. Jedno i drugie osiągnąć potrójną pracą: umysłową, duchową i ręczną". Trzeba to czynić wszędzie, szczególnie przez środki komunikacji społecznej, tak jak to czyni Radio Maryja, Telewizja TRWAM, "Nasz Dziennik", "Rodzina Radio Maryja", miesięcznik "Różaniec", które upowszechniają społeczne nauczanie Kościoła; jego światłem jest prawda, celem sprawiedliwość, a główną siłą jest miłość (Mater et Magistra IV, 2).

RAMKI:

Trzeba najpierw usunąć to wszystko, co naród ocenia jako niesprawiedliwość społeczną. Zbyt wiele jest krzywd osobistych i społecznych wynikających z tego, że sprawiedliwość nie idzie w parze z miłością (ks. Jerzy Popiełuszko).

O ile powiększycie i polepszycie dusze wasze, o tyle polepszycie prawa wasze (Adam Mickiewicz).